Rok IV. Nr. 86 (835) Wilno, Czwartek 14 kwietnia 1927 r. Cena 20 groszy.

# KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 popł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 popł. Redaktor dział. gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ. za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitow) kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i z miejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

## O poziom gimnazjów białoruskich.

Artykuł mój o losach abiturjentów gimnazjów białoruskich wywołał na szpaltach „Dziennika Wileńskiego" gwałtowną odpowiedź.

Przedewszystkiem parę uwag krytycznych, co do sposobu zbijania moich tez. Nie pisałem wcale o poziomie naukowym gimnazjów białoruskich. Nie mając „grubo tendencyjnych i śmiesznie skonstruowanych" (według określenia p. S. C.) oficjalnych danych statystycznych, na których opierałem się w moich rozważaniach o szkole białoruskiej, nie chciałem poruszać tej kwestji.

Chcąc jednak wskazać p. S. C., że jego sposób wyciągania wniosków o poziomie gimnazjów białoruskich na podstawie faktu niezdania egzaminu jednej abiturjentki jest wysoce „naiwny" i ryzykowny. Przytoczę dobrze mi znany fakt, że inna abiturjentka tegoż wileńskiego gimnazjum białoruskiego p. S. ukończywszy szkołę z wynikiem dobrym wiosną 1926 r., już w jesieni uzyskała maturę państwową, zdając egzamin dojrzałości również z wynikiem dobrym przed komisją Kuratorjum. Stosując metodę p. S. C. mógłbym twierdzić, że poziom naukowy gimnazjum białoruskiego jest taki sam jak i gimnazjów państwowych polskich.

Nie chcąc jednak być istotnie „naiwnym", godzę się ze zrozumiałą tezą, że stopień przygotowania abiturjentów gimnazjów białoruskich jest naogół niższy niż państwowych polskich. Na tem urywam polemikę z p. S. C. i przystępuję do dalszego rozwijania swych „bezdennie naiwnych" poglądów.

Myślą przewodnią mego artykułu o abiturjentach gimnazjum białoruskiego była chęć podkreślenie wysoce szkodliwego zjawiska w postaci emigracji młodzieży białoruskiej do wyższych szkół zagranicznych, w pierwszym rzędzie praskich i mińskich. Na ten więc temat jeszcze kilka uwag. Wobec załamania się emigracji do Czech, jedynem ujściem dla żądnych wiedzy i chleba studentów białoruskich jest komunistyczny Mińsk.

Jak musi wpływać tamtejsza atmosfera na dusze wychodźców z Ziem Wschodnich wskazuje nam artykuł, zamieszczony w tym samym numerze tejże gazety, co i artykuł o mojej „bezdennej naiwności". W artykule „Walka narodowościowa na Białorusi Sowieckiej" znajdujemy następujące zdanie: „Walka między Wielkorosjanami a Białorusinami toczy się w każdej organizacji, w każdej gminie, w każdej jaczejce komunistycznej, przyczem Rosjanie występują w imię czystego leninizmu przeciwko szowinizmowi lokalnemu".

Podając dalej szereg przykładów szowinizmu białoruskiego, autor pisze: „Przeciwko tego rodzaju wybujałościom nacjonalizmu białoruskiego idą okólniki tajne z Moskwy, zaniepokojonej ruchem wyzwoleńczym z pod supremacji rosyjskiej Białorusi Sowieckiej". A Hołowacz, członek Centralnego Komitetu Komunistycznej Partji, uzasadnia „konieczność białorutenizacji potrzebą zrewolucjonizowania mas białoruskich w Polsce". „Czy nie słyszysz, czytelniku", pisze p. Hołowacz, „tych podszeptów przeciw polityce narodowościowej partji, z niedalekiego sąsiedniego państwa, które więzieniem i rozstrzelaniem dowodzi białoruskiemu robotnikowi i chłopu, że nie posiadają oni swego języka, że językiem ich jest język polski".

Czyż w świetle tych wyczerpujących ilustracyj stosunków w Mińszczyźnie, jakie podaje „Dziennik Wileński", można mieć wątpliwości co do tego, że Mińsk jest najmniej odpowiedniem miejscem dla „dokształcania" młodzieży białoruskiej?

Wracam do swego pytania, jak zapobiec masowej emigracji młodzieży białoruskiej do Mińska?

Widzę tu trzy możliwości:

1) Zamknięcie średnich szkół białoruskich. Drogę tę jednakowoż musi odrzucić każdy, nawet ten, któryby pragnął nią pójść, jako sprzeczną z naszą konstytucją.

2) Drugą możliwością jest uprawianie w stosunku do szkół białoruskich polityki rozmaitych utrudnień, by w ten sposób hamować ich rozwój i faktycznie doprowadzić do zupełnego upadku. Taką politykę prowadzono u nas w ciągu kilku lat istnienia szkolnictwa białoruskiego z tym skutkiem, że nie mogąc zlikwidować gimnazjów, przyczyniono się poważnie do obniżenia ich poziomu naukowego. Najlepsi nauczyciele białoruscy, nie mogąc utrzymać się w tych warunkach, musieli wyemigrować do Mińska. Droga ta, jak dziś widzimy, żadnych rezultatów pozytywnych państwowości polskiej nie dała.

3) Pozostaje droga podniesienia białoruskiego szkolnictwa średniego do wysokości jego zadań i udzielenia mu praw publiczności narówni z gimnazjami polskiemi. Naszem zdaniem, jest to dziś droga jedyna i powinniśmy na nią jaknajszybciej wkroczyć.

Powstaje kwestja, czy, wobec niskiego poziomu gimnazjów białoruskich, można im już teraz nadać prawa publiczności?

Wydaje mi się, że tak.

Z nadaniem praw publiczności i odpowiedniem subsydjowaniem białoruskiego szkolnictwa średniego należy związać warunek podniesienia poziomu naukowego.

Nikt z pośród Białorusinów nie będzie miał za złe władzom szkolnym, że dając prawa i pieniądze, wymagają spełnienia szeregu warunków. Nie łudzę się, że odrazu trudno będzie osiągnąć odpowiedni poziom naukowy, można mieć nadzieję, że po pewnym niedługim przeciągu czasu wspólną pracą dokona się tego. Pamiętajmy, że jeszcze przed paru laty poziom szkół polskich państwowych w Wilnie był bardzo niski. T. zw. „matury wojenne" były zjawiskiem bardzo częstem. Nawet dziś wartość naukowa całego szeregu gimnazjów prowincjonalnych jest bardzo niska, a jednak nie odbiera się im z tego tytułu praw publiczności.

Stawienie Białorusinom warunku, by wyłącznie swemi siłami podnieśli poziom naukowy gimnazjów jest śmiesznym, biorąc pod uwagę ubóstwo finansowe społeczeństwa białoruskiego.

Stawianie Białorusinom wymagań analogicznych do tych, jakie się stawi Niemcom i Żydom jest niesłuszne wobec ogromnej różnicy, jaka zachodzi w środkach materjalnych społeczeństwa niemieckiego i żydowskiego z jednej strony, a białoruskiego i ukraińskiego z drugiej.

Nakoniec znaczenie polityczne, jakie posiadają kwestje szkolnictwa białoruskiego i ukraińskiego, ze względu na akcję Rosji Sowieckiej jeszcze bardziej przekonywa nas o konieczności wydatnej pomocy ze strony państwa.

*Sew. W.*

# Sejm litewski rozwiązany.

## Frakcje mniejszościowe w opozycji — Votum nieufności dla rządu Waldemarasa.

**KOWNO, 13 IV. (tel. wł.). Prezes ministrów Waldemaras wygłosił przeszło dwugodzinne przemówienie, w którem uzasadnił aresztowanie pos. *Pajajuisa.***

**Po przemówieniach przedstawicieli poszczególnych partyj, podczas których *Waldemaras* zabierał trzykrotkie głos, zbijając wywody posłów, — zgłoszono votum nieufności dla rządu.**

**Po zgłoszeniu tego wniosku prezes frakcji polskiej Gużyński złożył w imieniu wszystkich mniejszości oświadczenie, że ponieważ rząd postępuje antykonstytucyjnie, mniejszości będą głosowały za wnioskiem nieufności dla rządu.**

**Następnie sensację wywołało wystąpienie przywódcy partji gospodarczej *Skipitisa,* który oświadczył, że od czasu przewrotu grudniowego, odegrywał on rolę pośrednika pomiędzy rządem a opozycją, usiłując podzić oba skrzydła sejmowe.**

**W dalszym ciągu swego przemówienia Skipitis krytykował politykę rządu i oświadczył, że jego partja nie może nadal popierać obecnego gabinetu.**

Po oświadczeniu Skipitisa przystąpiono do głosowania.

Formuła większości komisji, żądająca zwolnienia posła Pajauisa, zostaje przyjęta większością 45 głosów przeciwko 30.

Tyleż głosów za i przeciw zyskuje formuła „laudininków", wyrażająca rządowi votum nieufności.

Po przerwie przewodniczący odczytał dekret prezydenta o rozwiązaniu Sejmu.

W dekrecie tym zaznaczono, że co się tyczy wyznaczenia terminu nowych wyborów, to będzie ogłoszone specjalne rozporządzenie.

## Horoskopy premjera litewskiego.

RYGA. 13 IV. (Pat), „Siewodnia" zamieszcza wywiad swego korespondenta kowieńskiego z premjerem Waldemarasem.

Premjer litewski nie wymienił terminu zwołania nowego Sejmu oświadczając, że nowe wybory nastąpią równie nieoczekiwanie, jak nieoczekiwanie nastąpiło rozwiązanie Sejmu. Rząd według wszelkiego prawdopodobieństwa zmieni ordynację wyborczą, a potem zechce przeprowadzić zmiany konstytucji i szereg reform w administracji państwowej. Ponieważ lewe skrzydło Sejmu wypowiedziało się przeciwko rządowi, wobec tego będzie się musiał teraz wypowiedzieć cały naród, czy to drogą nowych wyborów, czy w jakiś inny sposób.

Przechodząc do wystąpienia przewodniczącego partji gospodarczej Skipitisa przeciwko rządowi, które miało miejsce na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, Waldemaras oświadczył, że krytyka rządu ze strony Skipitisa komplikuje sytuację, ponieważ partja gospodarcza rozporządza dwiema tekami w gabinecie, a mianowicie tekami rolnictwa i komunikacji.

Krążą pogłoski—powiedział dalej Waldemaras—że panuje niezadowolenie również i wśród prawicowych ministrów mojego gabinetu. Oficjalnie jednak o tem nic nie wiem.

## Dymisja Waldemarasa?

RYGA, 13.IV (PAT). „Rigasche Rundschau" donosi z Kowna, jakoby Waldemaras bezpośrednio po ogłoszeniu dekretu prezydenta o rozwiązaniu Sejmu złożył swą dymisję.

Według doniesień tego dziennika, misja utworzenia nowego gabinetu ma być powierzona obecnemu ministrowi wojny Merkisowi. Merkis ma utworzyć gabinet czysto nacjonalistyczny bez chrześcijańskiej demokracji.

Nowy rząd miałby charakter dyktatury i rządziłby bez parlamentu. Dotychczasowy minister spraw zagranicznych pozostałby nadal w rządzie.

## Rokowania łotewsko-sowieckie.

RYGA, 13. IV. (Pat.) Delegacja ekonomiczna do rokowań z Rosją odjedzie do Moskwy 24 kwietnia na przeciąg dwóch tygodni.

## Niemcy o rokowaniach francusko-sowieckich.

BERLIN. 13 IV. (Pat). Donosząc o oświadczeniu ambasadora rosyjskiego w Paryżu Rakowskiego wobec przedstawicieli prasy, iż w rokowaniach francusko-sowieckich nie udało się jeszcze osiągnąć ostatecznego porozumienia, organ agrarjuszy niemieckich „Deutsche Tageszt." zaznacza, że porozumienie to faktycznie napotyka na nadzwyczajne trudności.

Dziennik wyraża przypuszczenie, że ewentualna zgoda rządu francuskiego na propozycje sowieckie podyktowana zostanie względami natury politycznej, przyczem zwraca uwagę na konieczność bacznego śledzenia zbliżenia, jakie w ostatnich czasach nastąpiło między Paryżem a Moskwą.

Niemcy z porozumienia francusko-sowieckiego osiągnęłyby tylko tyle, że Sowiety, po wyczerpaniu 300 miljonowego kredytu niemieckiego, w przyszłości swoje zobowiązania kredytowe pokrywać będą głównie we Francji.







## Z czem idzie Polska na Międzynarod. Konferencję Ekonomiczną.

*(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).*

Wczoraj odbyła się w Resursie Kupieckiej konferencja prasowa z udziałem p. min. Spraw Zagranicznych Zaleskiego, przewodniczącego delegacji polskiej na Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej w Genewie p. Gliwica, oraz przedstawicieli prasy zagranicznej.

Na konferencji tej zabrał głos p. Gliwic, który zwrócił uwagę na to, że pewne kraje cierpią z powodu braku kapitału i źle zorganizowanej produkcji, gdy w innych krajach, jak np. w Ameryce, jest nadmiar kapitału i nadmiar produkcji.

Przed wojną starano się regulować anomalje ekonomiczne przez organizowanie bloków ekonomicznych. Jednakże praca ta nie dawała żadnych wyników i różnice pomiędzy poszczególnemi państwami były znaczne. Zdawałoby się, że po wojnie porozumienie nie będzie wcale możliwe, a jednak dochodzi do porozumienia pomiędzy przedstawicielami poszczególnych orgagizacyj gospodarczych i odbywają się narady przedstawicieli poszczególnych banków.

Międzynarodowy Zjazd Ekonomiczny nie da, być może, kompletnych rezultatów, jednak po takich konferencjach następuje poznanie ludzi i bliższa współpraca.

Na pytanie poszczególnych przedstawicieli prasy, jaki program ekonomiczny reprezentuje Polska, p. Gliwic oświadczył, że Polska raczej przychodzi z materjałem ekonomicznym, niż z programem. Program zostanie ustalony w ciągu konferencji.

## Konferencja w sprawie pożyczki.

*(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).*

We wtorek wieczorem powrócił z Paryża p. Młynarski. Natychmiast po jego powrocie odbyła się dłuższa konferencja w Prezydjum Rady Ministrów z udziałem p. w.-premjera Bartla i ministra skarbu Czechowicza, na której p. Młynarski złożył obszerne sprawozdanie o wynikach swej podróży.

Wczoraj w.-prezes Młynarski konferował z przedstawicielami dyrekcji Banku Polskiego.

Dalszy ciąg konferencyj w tej sprawie odbędzie się dopiero po świętach, w którym to czasie spodziewany jest przyjazd przedstawiciela finansjery amerykańskiej, a przedewszystkiem p. Monneta.

## Metropolita Djonizy w Atenach.

ATENY, 13. IV. (Pat.) Metropolita Djonizy przybył tu wraz z delegacją we wtorek rano uroczyście powitany na statku przez przedstawicieli rządu oraz delegata patrjarchy.

W ciągu dnia odbyła się wymiana oficjalnych wizyt. Metropolita jest gosciem rządu greckiego.

Wstępujcie do Związku Strzeleckiego!

# Przed rozwiązaniem Rady Miejskiej

## niech każdy pozna tajemnice miejskiego budżetu.

### Tajemnice budżetu miejskiego.

Rada Miejska ma być w niedługim czasie rozwiązana. Jest to rzecz postanowiona. Wraz z rozwiązaniem obecnej Rady padną również filary Magistratu w osobach radnych, a zarazem członków prezydjum miasta. To też wiadomo. Czas więc najwyższy przedsięwziąć kroki, aby równocześnie z tym doniosłym faktem, który ma się dokonać, na nowe tory weszły nowe rządy w mieście. Czas najwyższy zdać sobie sprawę, że tak, jak jest dotychczas dalej być nie może. Wilno musi otrząść się z rządów endeckich i to raz na zawsze. Aby uprzytomnić sobie jak złe były i są te rządy wystarczy przyjrzeć się bliżej budżetowi miejskiemu.

Przeprowadzenie analizy budżetów z 8 lat ubiegłych jest dzisiaj prawie że rzeczą niemożliwą, nie pozostało bowiem żadnego śladu nazewnątrz w jaki sposób zużyte zostały, gdyż Magistrat nasz, rozmyślnie taił treść uchwalanych przez Radę Miejską budżetów nawet przed radnymi.

W innych dużych miastach polskich zarządy miejskie uchwalane corocznie budżety bądź ogłaszają drukiem na łamach pism lokalnych, bądź też, jak to ma miejsce w małem w porównaniu do Wilna Brześciu n/Bugiem wydają w formie broszur, co umożliwia wszystkim dokładne orjentowanie się w gospodarce miejskiej.

Przed wojną Magistrat wileński sprawozdania ze swej gospodarki oraz budżety, podawał do wiadomości publicznej za pośrednictwem prasy, czy też specjalnych wydań broszurowych.

Tak było do czasu, kiedy miastem w mieście nie rządziła zdecydowana reakcyjna większość endecko-chadecko-żydowska.

### Groch o ścianę.

Z historji posiedzeń obecnej Rady Miejskiej wiemy, że kilku radnych często zakładało protest przeciwko podobnej taktyce Magistratu. Protesty te jednak nigdy nie odnosiły skutku, gdyż zgrana klika w Radzie Miejskiej zawsze nad nimi przechodziła do porządku dziennego.

Przepisy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wyraźnie nakazują magistratom informowanie zainteresowanych sprawami miejskiemi obywateli o istotnym stanie tej gospodarki.

Dlaczego te przepisy nieprzestrzegane są w Wilnie, odpowiedzieć mogłoby jedynie Województwo.

### Jaki haracz płacimy Magistratowi?

Na starych więc budżetach postawić trzeba krzyżyk.

Zastanówmy się natomiast nad budżetem, uchwalonym w lutym na r. 1927/28. Bliższe dane o tym budżecie posiadamy jeszcze w świeżej pamięci.

Budżet ten, uchwalony na okres od 1 kwietnia 1927, do 1 kwietnia 1928 r., wynosi w dochodach i wydatkach przeszło 8 miljonów złotych.

Jeśli przyjąć pod uwagę, że w Wilnie mieszka około 50 000 rodzin, to możemy powiedzieć, że do kasy Magistratu wpływa od każdej rodziny przeciętnie około 165 zł. rocznie, albo 13—14 złotych miesięcznie.

Widzimy więc, że opodatkowanie jest ogromne. Przy tak wysokiem opodatkowaniu moglibyśmy się spodziewać, że stan miasta—porządek, czystość, strona kulturalna—osiągnie wysoki poziom.

### Co za to mamy?

Niestety smutne—rzeczywistość, którą ciągle konstatować na łamach „Kurjera Wil." musimy, całkowicie temu przeczy.

Wszędzie, zaczynając od ulic. placów i ogrodów i kończąc na lokalu samego Magistratu. brudy i bałagan.

Przed kilku dniami zamieściliśmy wywiad z jednym z lekarzy wileńskich o rozpaczliwym stanie sanitarnym miasta. Powtarzać się nie bedziemy. Cóż się więc dzieje z owymi 8 miljonami złotych, ściąganemi od mieszkańców miasta? Ciągle w dodatku słyszymy o braku pieniędzy na spędzenie życiowych potrzeb miasta. Niema więc pieniędzy na opiekę nad dziećmi i nad biednymi, dalej na karmienie i leczenie chorych w szpitalach, na uporządkowanie ulic i placów miejskich, na pomoc dla bezrobotnych.

Czem to wytłumaczyć?

Wytłumaczyć to można tylko straszliwie nieudolną i bezplanową gospodarką. jaką Magistrat prowadził dotychczas i jaką ma zamiar prowadzić nadal.

### Wymowne wpływy.

Dochody magistrackie powstają z następujących zródeł:

| | | |
|---|---|---|
| przedsięb. miejsk. | około | 1647000 z. |
| majątki miejskie | „ | 444000 „ |
| subwencje i dotacje | „ | 45000 „ |
| opłaty administracyjne | | 168000 „ |
| za korz. z urządz. miejsk. | | 630000 „ |
| z dopłat | | 28000 „ |
| z udziału w podat. państ. | | 215000 z. |
| z dodat. do podat. państ. | | 1875000 „ |
| podatki sanitarne | | 1532000 „ |
| zwroty | | 287000 „ |
| podatki inwestycyjne | | 533000 „ |
| z różnych | | 671000 „ |
| Razem więc około | | 8075000 z. |

### Niech nie wie lewica, co bierze prawica.

Niejednokrotnie już zresztą podnosiliśmy,że budżet ten,jak i wszystkie poprzednie, jest nierealnym i robiony był na „chybił - trafił". Zgóry można twierdzić, że nie ze wszystkich, z pośród wymienionych źródeł, pieniądze wpłyną do kas Magistratu.

Zgóry przynajmniej możemy twierdzić, że skandalicznie prowadzone przedsiębiorstwa miejskie „tradycyjny" dadzą niedobór i to w „normalnej" wysokości kilkuset tysięcy złotych.

Jeśli wpłyną pieniądze, to tylko z podatków, gdyż Magistrat (posiadający sztab 40 sekwestratorów) oczywiste, największemu nawet biedakowi szeląga złamanego nie daruje.

Koniecznością przeto staje się rewizja tego budżetu.

*B. W. S.*

---

**Nie dba o swoją ojczyznę ten, kto nie jest członkiem Ligi Morskiej i Rzecznej.**

---

# Wpływy komunistów w Chinach słabną.

SZANGHAJ, 13.IV (Pat.) Havas. Usiłowania komunistów wywołania strajku generalnego spełzły na niczem.

Umiarkowane odłamy Kuo Min-Tangu wystosowały do mieszkańców wszystkich miast chińskich odezwę, wzywającą do podjęcia bezwzględnej walki z komunistami.

### Sukcesy wojsk północnych.

SZANGHAJ. 13 IV. (Pat). Agencja Reutera donosi, że wojska armji północnej zajęły bez walki Pu-Kou.

### 171 okrętów wojennych na wodach chińskich.

LONDYN, 13. IV (Radjo) Tass. W chwili obecnej na wodach chińskich znajduje się 171 cudzoziemskich okrętów wojennych, w czem 76 angielskich, 48 japońskich, 30 amerykańskich, 10 francuskich, 4 włoskich, 1 hiszpański, 1 holenderski i 1 portugalski.

## Pięć not Czena.

HANKOU. 13.IV. (Pat). Agencja Reutera donosi, że minister spraw zagranicznych Czen odpowie na notę pięciu mocarstw w sprawie wydarzeń w Nankinie, przez wysłanie im pięciu odrębnych not.

Mocarstwa, których statki wojenne zmuszone były do zbombardowania Nankinu, otrzymały odpowiedź, traktującą w sposób wymijający kwestję gwałtów, popełnionych przez wojska nacjonalistyczne, i oskarżającą je o podjęcie bez przyczyny przez ich okręty bombardowania, które spowodowało zniszczenie wielu domów, należących do ludności cywilnej oraz śmierć wielu spokojnych mieszkańców.

Francja i Włochy otrzymają noty, wyrażające zgodę na zapłacenie odszkodowania za straty poniesione przez obywateli tych państw w Nankinie.

Co dotyczy noty, która przesłana będzie Japonji, to agencja Reutera przypuszcza, iż będzie ona również utrzymana w tonie pojednawczym, co stanowić będzie próbę wywołania rozdźwięku między Japonją a Anglją i Stanami Zjednoczonemi.

Noty Czena ogłoszone będą, jak przypuszcza agencja Reutera, w piątek.

---

## Powrót ministra Sokala do Genewy.

*(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).*

P. minister Sokal, który przybył w poniedziałek do Warszawy, celem zdania sprawy z przebiegu obrad konferencji rozbrojeniowej, udał się wczoraj z powrotem do Genewy.

---

*„Dziennik Wileński"* notuje pogłoski o rozwiązaniu Rady Miejskiej zaraz po świętach Wielkiejnocy.

Możemy stwierdzić, że *„Dziennik Wileński"* ma zawsze dobrą służbę informacyjną, gdy chodzi o interesy endecji. Na szczęście „ma się pod koniec starożytnemu światu" również i w niezbyt wonnej dziedzinie gospodarki miejskiej. *„Dziennik Wileński"* niesłusznie „nie daje wiary, ażeby fakt rozwiązania Rady Miejskiej miał nastąpić właśnie w obecnym okresie". Każdy mieszkaniec Wilna, nie zainteresowany w galwanizowaniu magistrackiego trupa, ani ze względu na interesy osobiste, ani polityczne, przyzna, że okres *obecny* bardziej się nadaje na operację chirurgiczną, niż każdy następny.

Pod względem zrozumienia tej prawdy między pismem naszem a wilnianami *ze wszystkich sfer społecznych* ustalił się oddawna kontakt, oparty na zrozumieniu tego faktu, że dotychczasowy stan zarządu miasta dalej trwać nie może. Skoro rząd postanowił z nim skończyć, mówimy:

— Lepiej późno, niż nigdy!

# Tezy Polski w sprawie ograniczenia zbrojeń.

GENEWA, 13.IV (Pat.) Po zakończeniu pierwszego czytania rozdziału konwencji, dotyczącego zbrojeń morskich, bez uzgodnienia spornych punktów przygotowawcza komisja konferencji rozbrojeniowej powróciła do spraw zbrojeń powietrznych.

Stanowiska poszczególnych państw w tej kwestji są analogiczne do stanowisk w sprawie personelu marynarki.

Imieniem delegacji polskiej przemawiał pułkownik Kasprzycki, podtrzymując tezę jednakowego traktowania ograniczenia zbrojeń morskich, powietrznych i lądowych oraz podkreślając wielką rolę kadrowego personelu specjalistów w lotnictwie.

Następnie pułk. Kasprzycki polemizował ze stanowiskiem Anglji i Japonji, wysuwając nowy kompromis globalnego tylko ograniczenia kadr.

Propozycja polska, potraktowana dość przychylnie, nie zdołała jednak ostatecznie uzgodnić sprzeczności.

Ograniczenie personelu lotnictwa pozostaje zatem kwestją otwartą. Odnośnie do ograniczenia sprzętu lotniczego osiągnięte rezultaty wobec stanowiska Anglji są znikome. Ograniczono jedynie płatowce służby pokojowej.

Delegat niemiecki hr. Bernsdorf zastrzegł sobie żądanie ograniczenia całego materjału wojennego z zapasami mobilizacyjnemi włącznie.

Wczorajsze obrady nie dały kompromisowych wyników.

Poszczególne delegacje stoją na dawnych stanowiskach.

## Uchwały II Kongresu Sportowego w Warszawie.

Podawaliśmy przed paru dniami wzmiankę o II Kongresie Sportowym, który odbył się w Warszawie w ubiegłą sobotę i niedzielę.

Dziś podajemy szereg najważniejszych wniosków i postulatów, uchwalonych na tym kongresie.

Są one następujące:

### 1. W dziedzinie ustawodawczej i organizacyjnej.

Kongres skonstatował z uznaniem, że przez powołanie do życia Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, oraz zapowiedzenie wydania w najbliższym czasie ustawy o wychowaniu fizycznem, spełniono jeden z najważniejszych postulatów I Kongresu z r. 1923.

Kongres wypowiedział się za współdziałaniem władz wojskowych z polskiemi związkami sportowemi w postaci istnienia przy tych związkach Komisyj Wojskowych.

### 2. Postulaty administracyjne.

Kongres uznał za niezbędne dla ułatwienia rozwoju sportu w Polsce: udzielanie 50 proc. zniżek kolejowych dla uczestników zawodów i zjazdów sportowych, ułatwienia paszportowe dla sportowców, ustanowienie państwowych wędrownych nagród honorowych dla zawodów o mistrzostwo Polski w każdej dziedzinie sportu, budowę stadjonu reprezentacyjnego w Warszawie przy doradczym współudziale wyłonionej przez Związek Związków Sportowych komisji fachowej, wybudowanie dostatecznej liczby basenów pływackich, oddawanie gruntów pofortyfikacyjnych na boiska sportowe, oraz obracanie funduszów na zatrudnienie bezrobotnych, na budowę urządzeń sportowych.

### 3. Postulaty finansowe.

Dalej uznał Kongres za niezbędne dla rozwoju sportu w Polsce wydatne powiększenie budżetu państwowego na popieranie życia sportowego: należytą organizację kredytu budowlanego na cele sportowe w formie długoterminowych pożyczek udzielanych przez banki, wzgl. władze państwowe i samorządowe.

### 4. Sprawa profesjonalizmu.

Kongres, stojąc niezłomnie na stanowisku czystego amatorstwa, uznał sport zawodowy za objaw społecznie szkodliwy.

### 5. Sport na wsi.

Kongres zwrócił uwagę władz i społeczeństwa na potrzebę opieki nad ruchem sportowym na wsi i wyraził opinję, że ruch ten powinien w ustawie o WF doznać szerszego uwzględnienia, aniżeli w dotychczasowych projektach.

### 6. Sport kobiecy.

Kongres, polecił związkom i klubom sportowym poparcie organizacyjne i techniczne ruchu sportowego kobiet.

Ponadto polecono Zarządowi Z. Z. zwołanie w bieżącym roku specjalnego Zjazdu poświęconego wychowaniu fizycznemu i sportom kobiecym.

### 7. Odznaka sportowa.

Kongres uznał za niezbędne wprowadzenie odznaki sportowej. Odznaka ma wprowadzać odrębne normy dla kobiet i dla różnych stopni wieku. Normy odznaki będą poddawane co jakiś czas rewizji, a przepisy tej odznaki będą obowiązywać w szkole, armji i stowarzyszeniach.

---

# Książka o Beethovenie

**Witold Hulewicz: Przybłęda Boży—Beethoven: Czyn i Człowiek. Nakł. księgarni Św. Wojciecha. Str. 12 nlb.+385 b.+3 nlb.**

Ktoś powiedział bardzo słusznie, że muzyki w przyrodzie niema, że jest ona wyłącznie tworem duszy ludzkiej. Ptak śpiewa, ale dźwięki jego pieśni nie mieszczą się w żadnej gamie muzycznej, ani w barwie żadnego z głównych instrumentów. Świst wichru, szmer liści, szum wiosennego strumienia są to *dźwięki*, które jeszcze nie stały się *tonami*.

Ton jest dziełem człowieka, późniejszem zapewne niż dźwięk—element mowy. Ale dźwięk jest jednocześnie embrjonem tonu; dźwięk słowa poetyckiego zbratany jest więc mocno—rytmem i rymem—ze światem tonów, z muzyką. Poezję i muzykę łączy jednak jeszcze coś istotniejszego, poezja i muzyka posiadają jedno serce, *melos*. Utwór duszy muzyka i utwór duszy poety w zamierzchłych czasach otrzymały stąd wspólne imię: pieśń! Ustalił się związek między niemi nierozerwalny.

Wymownem świadectwem tego związku jest książka Witolda Hulewicza o Beethovenie, nie książka sama—a raczej jej koncepcja: treść w zrośnięciu z formą Jest to słowo poety o muzyce, jawiącej się w dziele twórcy IX Symfonji,—okno otwarte w mroki wielkiej duszy.

Punkt wyjścia — zadanie, jakie postawił sobie autor — zdradza apostrofa do poetów na str. 268 omawianej książki:

„Poeci naszych czasów, opisujcie dzieje wielkich żywotów. Poniechajcie strof o swoich nieciekawych bólach i dolegliwościach. ..Przyjrzyjcie się tym, którzy do nas posłani byli jako płonące przykłady... Piszcie pamiętniki tych mężów. Na ich twarzy ciemnych zegarach odczytujcie sekundy i godziny. Bądźcie mali, służąc. Tak się krok za krokiem zdobywa kraj, który nazywa się wielkość. Bądźcie rzeźbiarzami pomników, bo pomników jest zamało..."

Pisząc rzecz o Beethovenie, Hulewicz pokazał, jak należy stanąć na taki apel, apel sumienia artystycznego, wstrząśniętego zjawiskiem tytanicznego ducha. To był, jak sądzę, istotny, najgłówniejszy cel i bodziec w pracy.

Przyjrzymy się z czem poeta do dzieła swego przystąpił, co było tworzywem, mającem służyć za wyraz czci i miłości dla Beethovena. Uporać się musiał z dwojakim materjałem: to wszystko, co czas zachował z wiadomości o życiu genjalnego mistrza tonów, fakty biograficzne, listy, zwierzenia osobiste, obserwacje i wrażenia współczesnych—to jedno; zużyte zostało jako kanwa, jako pewien szkielet konstrukcyjny, nieraz zresztą uginający się pod ciężarem zdarzeń innych, stokroć potężniejszych, bo stanowiących rdzeń zjawiska, któremu na imię Beethoven. Zdarzeniami temi są dzieła Twórcy, czyny tego człowieka—owych sto kilkadziesiąt opusów, wymykających się jeszcze z naszych rąk i dążących ku przyszłości, podczas gdy owe biograficzne wypadki i historje należą już do przeszłości.

I książka jest skonstruowowana tak, że opisy wypadków biograficznych splatają się—nie powiedziałbym: nierozerwalnie—z opisami owych zdarzeń twórczych: sonat, symfonij, koncertów, kwartetów. Te drugie stanowią o ciężarze gatunkowym a zarazem o obliczu „Przybłędy Bożego". Stosownie więc do tej konstrukcji odróżnić tu należy erudycję, zaznaczającą się w opanowaniu materjału biograficznego, ale traktowaną jedynie jako środek do wyższego celu, nieuganiającą się za sensacyjnemi fakcikami a la guzik od kamizelki—i niezwykłą rozpiętość skali uczuciowej, obejmującej procesy twórcze psychiki Beethovena. Z tej wrażliwości zrodziła się cała książka, z wrażliwości poety.

Hulewicz, zdając sobie dobrze sprawę z niebezpieczeństwa, jakie grozi literatowi z chwilą gdy ogarnie go chęć „tłumaczenia" muzyki — (świadczy o tem dygresja na str. 345) uzbroił się przed tą pracą w środki niezbędne, o których zwykle zapominają tłumacze dzieł muzycznych na język poetycki: wziął ze sobą gruntowną znajomość formy muzycznej, harmonji, kontrapunktu, terminologji technicznej. To chroni go od wykolejenia fantazji na bezdroża frazeologji. Wyobraźnia ujęta została w karby. Nie wolno jej bujać już wbrew funkcjom organizmu dzieła muzycznego, wbrew prawom kanonicznym symfonji czy fugi. To też autor nie zastępuje muzyki obrazami poetyckiemi, nie pisze obrazkowego libretta do pieśni bez słów, ale zdaje sprawę z tego, co słyszy, co czuje, słysząc, — nigdy zaś — a o to najczęściej kuszą się literaci — z tego co widzi, słysząc... Wydaje mi się nawet, że raczej chodzi mu o plastykę słuchu, niż plastykę uczucia. Oto jeden przykład:

„Temat rzeźbi się w rękach instrumentów, przeinacza się, rozszerza, przetwarza. rośnie w siłę i wielkość i bogactwo.

Smyczkom ciemnym słodkie flety, podparte klarnetów miękkością odebrały go lekko i biegną z nim, niosą go z uroczystą dumą, oddając smyczkom i biorąc znów w ramiona, oddając i biorąc..." (str. 88).

Albo ten świetny opis orkiestry, przygotowującej się do wykonania symfonji. Tu słowa tak trafiają w sedno, w charakter instrumentów, ćwiczących się w pojedynkę przed zbiorowym trudem, że czytelnik, bywalec koncertowy, musi wprost usłyszeć w pamięci ten charakterystyczny wielogłosowy i różnobarwny zgiełk. (Złośliwa anegdota mówi, że ten właśnie harmider najlepiej podobał się pewnemu szachowi perskiemu, obecnemu na jakimś koncercie). Opisy takie i inne niewiele może powiedzą przeciętnemu słuchaczowi, który w muzyce szuka przedewszystkiem melodji, a umiejętność zagwizdania jakiejś arji operowej uważa za radosne świadectwo muzykalności. To trudno, ale w muzyce naogół niewiele usłyszeć można „gołem uchem", podobnie jak w poezjach powiedzmy Słowackiego lub Norwida, niewiele da się wyczytać gołem okiem, a choćby i mózgiem.

I muzyka i poezja wymaga pewnego przygotowania, wiedzy i dojrzałości duchowej. Nie można jednak z tego faktu wyciągać, (jak to uczynił Tołstoj) wniosku, że wszystkie dzieła sztuki, których nie odczuwa chłop analfabeta nic nie są warte.

Książka Hulewicza nie jest też przeznaczona „dla szerokich mas", jak Baedecker dla turystów. Nie oznacza rangami gwiazdek wartości monumentów beethowenowskich. Ale objaśnia drogi i ścieżki. któremi należy do nich się zbliżać, aby jaknajwięcej piękności z nich zaczerpnąć w duszę, mówi o tych powierzchniach kształtu dzieła, pod któremi najdokładniej wyczuwa się puls tajemnicy ich życia. Ale do tych miejsc trzeba samemu, bezpośrednio przyłożyć serce.

Czyni też to niejednokrotnie w swej książce Hulewicz, dając się porwać pragnieniu dotarcia do jądra tych tajemnic, do wyrażenia ich formułą poetycką. Wkracza wtedy w trzeci krąg swego tworu, w liryzm. Następuje spowiedź z doznanych pod działaniem muzyki wzruszeń, do której nie należy przykładać miary muzykologicznego objektywizmu, ale trzeba słuchać jej tak, jak się słucha liryk, zrodzonych przez różnorakie zjawiska życia i natury. W tych razach zastosować można kryterjum literackie wyłącznie. Chodzi o to, czy poeta zdobywa się na formę wyrazu, przekonywającą o konieczności takiego a nie innego w tej chwili odczuwania, o tę *prawdę poetycką,* która nie pozwala czytelnikowi na sarkastyczną refleksję: „Co mnie obchodzi to, co pan X. czuł, patrząc na morze, lub słuchając sonaty księżycowej?"... Musi się tam więc jawić piękno zniewalające, piękno niezależne od treści czy tematu, piękno formy!

Forma poetycka „Przybłędy Bożego" jest wyrazem głębokiego uświadomienia sobie jej celu. Figury stylistyczne: przenośnia zwłaszcza i porównanie raz po raz uderzają trafnością i niewymuszonym wdziękiem.

Cytuję:

„...Wypływa owa niewinnie prosta, nieodparcie wymowna fraza skrzypcowa, *jak w odbiciu ciemnego stawu leśnego powtarzana* przez kontrabasy, ta fraza, której powrót każdy witany jest biciem serca. I dopiero teraz, z wdzięcznym popisem lekkich pasaży, wyfrunął trzepot skrzypiec solowych i *jak połysk drogocennej muszli* przewiał, by włączyć się w tok poprzedniego porządku. Poszczególne tematy przechodzą z rąk różanych do rąk ciemnych, z ust spalonych wiatrem spijają je usta dziewicze, a cała pełnia orkiestry, *jak wzdęty garb fali* niesie na szczycie błyskający w słońcu grzebień piany nieskalanej: głos skrzypiec solisty".

Podkreśliłem porównania w tym fragmencie z opisu koncertu skrzypcowego d-dur, dla zilustrowania rodzaju środków poetyckich, któremi posiłkuje się autor. Niema w nich nic przypadkowego, analiza zaś drobiazgowa, rzemieślnicza, na którą tu niema miejsca, wykazałaby daleko posuniętą i przemyślaną umiejętność pisarską.

Zdarzają się tu i ówdzie usterki stylistyczne, wskutek niedość silnego kontrolowania pierwszych rzutów myśli. Tak np.: „Mówi ojciec Ren: patrz, jak płynę beztroskliwie, potężnie, łagodnie i *wiecznie*". Ostatni ten przysłówek w związku ze słowem: „patrz" nie wydaje się właściwy, nie jest plastyczny, jak te, które go poprzedzają (potężnie, łagodnie etc.). Niekiedy chciałoby się większej prostoty w budowaniu okresów, gdzie zatraca się poczucie ich rozmiaru (str. 69), niekiedy wydaje się zbyt długie przeciąganie patosu, wskutek czego zaciera się miejscami linja dynamiczna całego dzieła. Konsekwentnie bowiem przechodząc fazy rozwoju twórczości Bethovena, wspinając się z nią na najwyższe szczyty ostatnich dzieł, należałoby może stuszować nieco siłę i napięcie wyrazu w pierwszych częściach, aby krzesać moc później nietylko z tłumnego zlotu poetyckich słów, ale i z ich górnego zasięgu. Wykład symfonji Radości, piękny i potężny, miejscami wstrząsający (str. 308 i 309) mógłby uderzyć w uczucie słuchacza jeszcze o ton głębiej, gdyby wrażliwość jego nie była już uprzednio parokrotnie uderzona motywami o pokrewnym charakterze i natężeniu emocji.

Jeżeli wymieniam te usterki, to tylko dlatego, że usiłowałem nie „jako krytyk", ale jako czujący czytelnik przejść myślą całą tę imponującą obfitością myśli i uczuć, naprawdę twórczą i skończoną w swej formie książkę, do której nieraz trzeba będzie wrócić po wysłuchaniu któregokolwiek z dzieł Bethovena, wrócić po uprzytomnienie samemu sobie wiekuistego tych dzieł piękna i mądrości. To zaś jest jeszcze jedną cenną jej zaletą: niewiele jest bowiem książek, do których po przeczytaniu się powraca.

*Tadeusz Łopalewski.*

# Życie gospodarcze.

## O utrzymanie równowagi bilansu płatniczego.

Celem wzmożenia naszego eksportu i współdziałania w zachowaniu równowagi bilansu płatniczego została wprowadzona w porozumieniu ze sferami gospodarczemi na okres do 30 września r. b. taryfa wyjątkowa, zawierająca ulgi przewozowe dla całego szeregu artykułów eksportowanych przez nas zagranicę tak drogą na Gdańsk, Gdynię i Tczew, jakoteż przez inne wywozowe punkty graniczne.

Ulgi te o pierwszorzędnem znaczeniu dla życia gospodarczego i zdolności konkurencyjnej towarów polskich na rynkach wymienionych dotyczą:

Z płodów rolnych—jęczmienia; z wytworów przemysłu fabryczno-rolnego—słodu, mąki ziemniaczanej i krochmalu; z produktów hodowli—mięsa świeżego, mrożonego i solonego, masła i wreszcie wieprzy, świń i cieląt; z materjałów leśnych i wyrobów drzewa — kopalniaków i papierówki, mebli giętych, wyrobów koszykarskich i terpentyny; z wytworów przemysłu górniczego—węgla z przeznaczeniem dla kolei lub władz państwowych w Skandynawji i państw Bałtyckich, nafty świetlnej, niektórych olejów mineralnych, smarów stałych i odpadków z rafinerji, soli kuchennej, fabrycznej i bydlęcej; z działu przemysłu szklarskiego i cementowego — szkła i wyrobów szklanych oraz cementu; z wytworów przemysłu metalurgicznego — żelaza i stali surowych w blokach walcowanych; lanych lub kutych, stopów żelaznych, blachy, drutu, cynku i ołowiu, walcowanych rur oraz wszelkiego rodzaju szyn; z wytworów przemysłu mechanicznego i ustalonego—maszyn narzędzi i aparatów; z wytworów przemysłu chemicznego—kwasu siarkowego; wytworów przemysłu włókienniczego—tkanin jutowych grubowych i worków jutowych.

*Szczegółowy wykaz artykułów, którym przyznano ulgę, zawiera rozporządzenie ministra komunikacji, ogłoszone w Dzienniku Ustaw Nr. 33.*

Na pokrycie niedoboru, jaki wyniknąć może w r. b. w budżecie kolei polskich wskutek przyznania powyższych zniżek, Ministerstwo Komunikacji przeznaczyło 5 miljonów złotych z dochodu na rok 1926.

## Kredyty dla spółdzielni oraz zniżka stopy procentowej.

Rada zawiadowcza Pocztowej Kasy Oszczędnościowej na posiedzeniu w dn. 11 b. m. przyznała dalsze kredyty dla spółdzielni kredytowych i Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, w łącznej kwocie 8 miljonów złotych.

Równocześnie obniżono pobieraną dotychczas przez P. K. O. stopę procentową od pożyczek, a mianowicie od pożyczek udzielanych komunalnym kasom oszczędności i spółdzielniom kredytowym na 9 proc. w stosunku rocznym, z tem, że te z wymienionych instytucyj, które otrzymują kredyty z P. K. O. bez gwarancji swoich banków centralnych, płacą ponadto 1/8 proc. prowizji kwartalnie.

Stopę procentową od kredytów udzielanych uprzednio spółdzielniom budowlanym obniżono na 9 proc. w stosunku rocznym z tem, że 1 1/2 proc. z tego przeznacza się na amortyzację dłużnego kapitału. Stopę od innych kredytów wekslowych ustalono na 14 proc. w stosunku rocznym, a od kredytów ulgowych na 10 proc., z tem, że za kredyty ulgowe uważane są jedynie kredyty, udzielane zrzeszeniom o charakterze publicznym.

Stopę procentową od pożyczek lombardowych na zastaw papierów państwowych i akcji Banku Polskiego obniżono na 10 i pół proc. w stosunku rocznym. Pod zastaw papierów komunalnych z bezpieczeństwem pupilarnem—na 11 proc. Pod zastaw zaś papierów dywidendowych—na 11 i pół proc. w stosunku rocznym.

Ponadto uchwaliła Rada Zawiadowcza przyjmowanie waloryzowanych wkładów oszczędnościowych od emigrantów polskich, pracujących poza granicami kraju, i to począwszy od 1 złotego w złocie do wysokości 1 tysiąca złotych w złocie. Wkłady te będą oprocentowane o 1 proc. niżej od każdoczesnego oprocentowania normalnych wkładów oszczędnościowych, przyczem będą zwrotne na każde żądanie, a przy wyższych kwotach z wypowiedzeniem najwyżej jednotygodniowem. Opracowanie regulaminu tych wkładów i sposobu wprowadzenia ich w życie zostało powierzone prezydjum P. K. O.

### KRONIKA MIEJSCOWA.

**Pod hasłem podniesienia cen.**

Jak się dowiadujemy grono właścicieli większych obór mlecznych zawiązało zrzeszenie (monopol) producentów mlecznych ziemi wileńskiej.

Na jednem z zebrań organizacyjnych uchwalono projekt statutu, którego pewne punkty dosadnie ilustrują cel zrzeszenia.

Celem zrzeszenia ma być podniesienie produkcji i zorganizowanie racjonalnego zbytu produktów mlecznych. Podniesienie produkcji to b. ładny cel, ale „zorganizowanie racjonalnego zbytu"—to syndykalizowanie handlu produktami mlecznemi i dyktowanie cen takich, jakie się będą pp. producentom podobały.

Ażeby zaś uchronić się od wpływów demokratycznych i niedopuścić drobnych właścicieli do udziału w zrzeszeniu, a tem samem uchylić się od kontroli społeczeństwa, wsadzono do statutu takie punkty: **członkiem zrzeszenia może być każdy, kto posiada choćby jedną krowę,** a dalej: **prawo głosu mają członkowie, posiadający ponad 10 krów.** Jasnem jest, że nie znajdą się tacy, którzyby opłacali składki i ponosili ciężary, wypływające z obowiązków członka, natomiast nie mieli możności decydowania o sprawach zrzeszenia.

Organizatorzy wiedzą dobrze jakie zyski osiągnąć można ze zmonopolizowania handlu produktami mlecznemi, gdyż zgóry statutowo przewidują, pensje dla zarządu i komisji rewizyjnej zrzeszenia.

Przy dzisiejszej drożyźnie i bezrobociu, zmonopolizowanie handlu na artykuły mleczne, a tem samem dyktowanie dowolnych cen jest pozbawieniem najbiedniejszych warstw ludności tego jedynego dotychczas dostępnego artykułu odżywczego jakim jest mleko.

Mamy nadzieję, iż odpowiednie władze nie dopuszczą do nabijania kieszeni pp. producentów kosztem szerokich warstw ludności, bo trudno sobie wyobrazić ażeby producenci organizowali się i wyznaczali pensje dla swych władz w celu... obniżenia cen. Takich naiwnych dzisiaj niema.

Miałby w tej sprawie coś do powiedzenia komitet obywatelski do walki z lichwą i spekulacją, ale niestety „zawieszony" w ub. roku, wisi i dotychczas, a drożyzna szaleje.

**Giełda Wileńska w dniu 13. IV. r. b.**

| | żąd. | płac. | tranz. |
|---|---|---|---|
| Dolarówka za 5 dol. | — | — | 57,50 |
| Listy zastaw. Wil. B. Ziemsk. zł. 100 | — | — | 45,95 |

**Giełda Warszawska w dniu 13 IV. b. r.**

I. Waluty

| | sprzedaż | | kupno |
|---|---|---|---|
| Dolary | 8.92 | 8.94 | 8,90 |

II. Dewizy

| | | | |
|---|---|---|---|
| Londyn | 43,46 | 43,57 | 43,35 |
| Nowy-York | 8,93 | 8,95 | 8,91 |
| Paryż | 35,05 | 35,41 | 34.96 |
| Praga | 26,50 | 26,56 | 26,44 |
| Genewa | 172.13 | 172,56 | 171,70 |
| Rzym | 44,21 | 44,32 | 44,10 |

AKCJE

| | |
|---|---|
| Bank Handlowy | 8,35—9,00 |
| Bank Polski | 147,00—153,50 |
| Związ. spółek zarobk. | 89,00—92,50 |
| Lilpop | 25,25—25,50 |
| Modrzejów | 8,10—8 25 |
| Ostrowiec | 88,00—89,00—88,50 |

### RUCH STRZELECKI.

**Kurs sportowy.**

W dniu 28 b. m. zostanie uruchomiony w Wilnie 12-to dniowy kurs sportowy dla strzelców.

Warunki przyjęcia na kurs są następujące: a) nienaganna służba w Strzelcu, b) ukończony jeden stopień p. w c) zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia d) pismo komendanta o delegowaniu na kurs sportowy z podaniem stopnia p. w. e) kandydat winien posiadać jedną zmianę bielizny, łyżkę i t. p. Pożądany jest kostjum sportowy (mundurów elewi nie otrzymają) f) kandydaci otrzymają bezpłatne utrzymanie i zostaną skoszarowani przy jednym pułku piechoty.

Ukończenie kursu z dobrym wynikiem daje tytuł instruktora i prawo prowadzenia sportu w oddziałach.

**Udział w uroczystości religijnej w dniu 2-go lipca w Wilnie.**

Dnia 2-go lipca odbędzie się wielka uroczystość religijna w Wilnie, w której wezmą udział p. Prezydent Rzplitej i rząd z Marsz. Piłsudskim na czele.

W związku z powyższem okręg wileński wystawi batalion strzelecki w sile 4 kompanji, który weźmie udział w uroczystościach.

**Nominacje.**

Ob. Antoni Dworzecki-Bogdanowicz został mianowany p. o. komendantem z prawem noszenia munduru.

Komendantami zaś oddziałów: ob. Karłukowicz Jan w Szapowałach i Skorulski Franciszek w Kisielewie.

**Kurs informacyjno-organizacyjny.**

W końcu kwietnia b. r. zostanie uruchomiony w Wilejce powiatowy kurs informacyjno-organizacyjny dla komendantów oddziałów i funkcyjnych Zw. Strzeleckiego.

**Przygotowania do zawodów.**

Wobec zbliżającego się sezonu zawodów sportowych i marszów strzeleckich, komenda gł. poleciła pilne trenowanie w oddziałach poszczególnych drużyn i zawodników oraz skrupulatne notowanie uzyskanego czasu.

# Wieści i obrazki z kraju

JEZIORY.

**Ratujmy zabytek archeologiczny kościół w Jeziorach.**

Drewniany kościół katolicki w miasteczku Jeziorach (pow. grodzieński) jest zabytkiem archeologicznym, jako okaz drewnianego budownictwa polskiego.

Według opinji rzeczoznawców kościół wybudowany został za czasów królewszczyzny między wiekiem 14 a 16.

W przeciągu kilkudziesięciu lat przed wojną europejską parafja jeziorska czyniła starania u władz rosyjskich celem wyjednania pozwolenia na naprawę walącego się kościoła, lecz starania nie odniosły żadnego skutku.

Wybuch wojny sparaliżował wszelką akcję w kierunku odnowienia i zachowania świątyni.

Jeziory liczą około 600 osób stałych parafjan.

Do zamknięcia kościoła nie można żadną miarą dopuścić, gdyż jest on najważniejszą placówką moralno-wychowawczą, jaką był również w ciągu kilku stuleci.

Wobec powyższego parafja jeziorska, przez swoich przedstawicieli, zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa o przyjście z pomocą w podźwignięciu z ruin historycznej prastarej świątyni jeziorskiej.

Zawdzięczając ofiarności Społeczeństwa Polskiego, można było przystąpić w roku 1925 do rozpoczęcia odbudowy.

Chociaż dzieło odbudowy znacznie się posunęło naprzód, to jednak z braku funduszów odbudowa w roku ubiegłym 1926 nie została ukończona i nabożeństwa są odprawiane w tymczasowo przyrządzonej szopie.

Komitet odbudowy, pragnąc w obecnym roku doprowadzić odbudowę do końca i tem przekazać potomności drogą pamiątkę prastarej świątyni, nie znajduje innego sposobu, jak jeszcze raz odwołać się do ofiarności społeczeństwa polskiego z prośbą o pomoc.

Wszelki choćby najmniejszy datek będzie z wdzięcznością przyjęty i przyczyni się do uwieńczenia rozpoczętego dzieła. Lista łaskawych ofiarodawców będzie ogłoszona w prasie.

Ofiary prosimy przysyłać na imię Komitetu Odbudowy Kościoła w Jeziorach (poczta Jeziory, pow. grodzieński, woj. białostockie).

Za Komitet Odbudowy Kościoła
Prezes: *ksiądz Fr. Kuksewicz.*
Skarbnik: *J. Harasimowicz.*

## Przygotowania do koronacji obrazu M. B. Ostrobramskiej.

W związku z koronacją obrazu M.B. Ostrobramskiej w Wilnie J. E. arcybiskup metropolita wileński ks. Romuald Jałbrzykowski powołał specjalną komisję pod przewodnictwem J. E. ks. biskupa sufragana Kazimierza Michalkiewicza z udziałem ks. prałata Franciszka Wołłodźki, proboszcza parafji św. Teresy. W skład tej komisji weszli jako rzeczoznawcy prof. Ferdyn Ruszczyc, dalej konserwator wileński prof. Jerzy Remer, prof. inż. arch. Otto Krasnopolski, prof. Mieczysław Limanowski, ks. kapelan Piotr Śledziewski, arch. Jan Borowski i art. fot. Jan Bułhak.

Komisja ta, po uzgodnieniu z władzami kościelnemi programu prac przygotowawczych, zaprosiła prof. Jana Rutkowskiego z Warszawy, tak zasłużonego w sprawie konserwacji obrazu M. B. Częstochowskiej, w celu dokonania oględzin i zbadania stanu obrazu Ostrobramskiego. Dokonana ekspertyza da możność zabezpieczenia drogiej relikwji. Korony ze szczerego złota zastąpią obecne, nie zmieniając w niczem układu, rysunku i ornamentacji. Wszystkie prace konserwatorskie odbywać się będą w obrębie kaplicy pod stałym dozorem delegatów Kapituły. O czasie trwania prac przedwstępnych Kurja Metropolitalna powiadomi wiernych.

## Z sądów.

**Aferzyści poborowi.**

W styczniu 1925 roku rozeszły się w Wilnie pogłoski o istnieniu bandy, która w sposób oszukańczy zwalnia poborowych od służby wojskowej.

Zbadany w tej sprawie przez sędziego śledczego 6-go Okręgu niejaki Abram Lewin zeznał, że według posiadanych przez niego od rozmaitych osób informacyj Eljasz Potasznik-Zyskowicz, Szołom Gurwicz i Szachjel Wulfowski zwolnili się od służby wojskowej przy pomocy wspomnianej wyżej bandy.

Dokonana natychmiast przez policję rewizja w mieszkaniach aferzystów poborowych na razie nie dała niezbitych dowodów winy. Wszyscy oni mieli książeczki wojskowe z kategorją „D", która obejmuje osoby absolutnie nie zdatne do służby wojskowej. Zaobserwowano przytem charakterystyczny szczegół. Na wszystkich książeczkach, jako powód zwolnienia od służby wojskowej, widniała choroba oczu. Przy dalszych badaniach okazało się, iż rzeczywiście zostali oni zwolnieni od poboru na podstawie przeprowadzonej ekspertyzy wzroku, która ich zdyskwalifikowała, jako chroniczne chorych na oczy.

Poddani więc zostali ponownej ekspertyzie lekarskiej, przyczem ekspertyza ta potwierdziła w zupełności zeznania Abrama Lewina. Okazało się bowiem, że wszyscy są zupełnie zdrowi. Ta jaskrawa sprzeczność pomiędzy orzeczeniami komisyj lekarskich posłużyła za podstawę do wytoczenia im z stan oskarżenia z art. 51 K. K. i z art. 6 ustawy z dnia 20 lutego 1920 roku.

Wczoraj sprawa ta znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego. Oskarżenie wnosił pprok. Rauze. Jako obrońcy oskarżonych wystąpili mecenasi: Petrusewicz, Szyszkowski i Smilg. Przewodniczył obradom sędzia Jodziewicz. Jako biegły został powołany dr. Sumorok.

W czasie przewodu sądowego wyjaśniło się, iż oskarżeni zwolnili się od służby wojskowej, podstawiając podczas komisyj przeglądowych w P.K.U. Wilno zamiast siebie osoby chrome lub chore. Ponadto Potasznik-Zyskowicz figurował w książeczce wojskowej jako niepiśmienny, gdy w rzeczywistości ukończył 7 klas gimnazjalnych. Rzecznik oskarżenia pprok. Rauze w dłuższem przemówieniu daje charakterystykę oskarżonych i domaga się bardzo surowego wymiaru sprawiedliwości. Obrońcy wskazują na brak dostatecznych dowodów winy oskarżonych.

Sąd po dłuższej naradzie wydaje wyrok, skazujący wszystkich na 1 rok więzienia, z zaliczeniem Szołomowi Gurwiczowi 6 miesięcy, Szachjelowi Wulfowskiemu 5 miesięcy i Eljaszowi Potasznikowi-Zyskowiczowi 4 miesięce aresztu prewencyjnego. Ponadto Szołomowi Gurwiczowi darowano na mocy amnestji połowę kary, tak, że w rezultacie został on zwolniony. Co do dwóch pozostałych to Sąd zastosował do nich kaucję w wysokości 5000 złotych od każdego, a do czasu jej złożenia kazał ich zaaresztować. (Zdan.)

**Rozprawy w sądach podczas sesyj świątecznych.**

Przed świętami Wielkanocnemi rozprawy w Sądzie Okręgowym kończą się w dniu jutrzejszym, rozpoczynają się po świętach dopiero 20 kwietnia.

# KRONIKA.

| Czwartek 14 kwietnia | Dziś: Walerjana M. Jutro: Anastazego M. Wschód słońca—g. 4 m. 44 Zachód „ g. 18 m. 30 |
|---|---|

### KOSCIELNA.

— **Pienia religijne** W Wielki Piątek chór mieszany T-wa „Lutnia" wykona przy Grobie Zbawiciela pienia religijne: 1) w kościele św. Jakóba i Filipa o g. 5 wiecz. i 2) w kościele św. Teresy (Ostrobramskim) o g. 7 wiecz. w połączeniu z chórem miejscowym.

Wykonany będzie utwór J. Leśniewskiego: „Stabat Mater".

### URZĘDOWA

— **Z Konsulatu łotewskiego.** Konsulat będzie nieczynny:
W czwartek — 14 kwietnia.
„ piątek — 15 „
„ niedzielę — 17 „
„ poniedziałek 18 „
„ wtorek — 19 „

— **Zawieszenie widowisk** Komisarz Rządu na m. Wilno podaje do wiadomości, że w dniach 14, 15 i 16, jako w ostatnich dniach wielkiego tygodnia, wszelkie widowiska o charakterze rozrywkowym są zabronione.

### MIEJSKA.

— **W sprawie wyjednania ze skarbu Państwa dodatkowej pożyczki na inwestycje dla bezrobotnych.** Na posiedzeniu 31 marca 1927 roku Rada Miejska między innemi uchwaliła zwrócić się do p. wojewody Raczkiewicza o pośrednictwo, by pożyczka, w sumie 150.000 zł., o którą Rada Miejska czyni starania w Ministerstwie Robót Publicznych była zwrotną przynajmniej w terminie 6-cio letnim. W związku z tem Magistrat przesłał do p. wojewody odpowiednio umotywowane pismo, w którem powyższa prośba jest szczegółowo wyłuszczona. (s)

— **Kompetencje Komitetów rozbudowy zostaną rozszerzone.** W najbliższym czasie ma wejść w życie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o rozbudowie miast. Artykuł I tego rozporządzenia stwierdza, że gminy miejskie obowiązane są podjąć akcję rozbudowy miasta. Art. II ustala Komitety rozbudowy miast, do których wchodzą kandydaci proponowani przez Magistrat i zatwierdzeni przez Radę Miejską. Komitet określa program terminu rozbudowy, nabywa place, pomaga spółdzielniom mieszkaniowo-budowlanym i instytucjom społecznym w budowie domów mieszkalnych. Komitet buduje nowe domy mieszkalne, gromadzi materjały budowlane, wywłaszcza place niezabudowane, doprowadza domy do stanu mieszkalnego i t. p. Nadto Komitet wyjednywa pożyczki na cele budowlane, wykonywa remonty i dokańcza domy na konto właścicieli.

Dla ułatwienia rozbudowy powstaje państwowy fundusz rozbudowy miast, który udziela pożyczek krótkoterminowych na domy mieszkalne ogniotrwałe:

a) gminom, spółdzielniom mieszkaniowym, instytucjom spółdzielczo-humanitarnym w wysokości 95%, b) spółdzielniom mieszkaniowo-budowlanym — 90%, c) dla innych 80% kosztów budowy bez wartości placu.

Przy Ministerstwie Skarbu powstaje Państwowa Rada Rozbudowy, do której między innemi wejdzie przedstawiciel miasta Wilna. (s)

### SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Bezrobotni na kursie pocztowców.** P. wojewoda wileński zwrócił się do prezesa Poczt i Telegrafów w Wilnie z propozycją, by na kursa pocztowców przyjęto 30 bezrobotnych pracowników umysłowych. Bezrobotni ci po ukończeniu kursów byliby zaliczeni jako pierwsi kandydaci na ewentualne posady.

— **Konferencja w sprawie wyszukania pracy.** Urząd Wojewódzki zawiadomił Związek Pracow. Handlowych i Biurowych, że w najbliższym czasie zwołana będzie konferencja z przedstawicieli władz wojskowych, sfer kupieckich oraz przedstawiciela Związku Pr. Handlowych i Biurowych w sprawie wyszukania pracy dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

### NADESŁANE.



### Z ŻAŁOBNEJ KARTY

— **Zgon poety.** W dniu 11 kwietnia r. b. zmarł w Bydgoszczy, po długich i ciężkich cierpieniach, Wacław Denhoff Czarnocki, ppor. I Brygady Legjonów, komendant Okręgu P. O. W. w Lublinie, jeden z obrońców Lwowa, ostatnio kapitan W. P. odznaczony czterokrotnie Krzyżem Walecznych.

Zmarły kapitan Wacław Denhoff Czarnocki, znany był również jako poeta, zamieszczał swe poezje w „Tygodniku Ilustrowanym", a wydane dwa tomy jego utworów poetyckich zyskały wysokie uznanie fachowej krytyki.

### Z KASY CHORYCH

— **Pracownicy Kasy Chorych żądają dodatku świątecznego.** Pracownicy Kasy Chorych zwrócili się do Zarządu Kasy z żądaniem wypłacenia dodatku świątecznego.

— **Zarząd Kasy Chorych m. Wilna** na posiedzeniu w dniu 11 b. m. załatwił m. in. następujące sprawy: wysłuchał sprawozdania delegatów z odbytej w Warszawie konferencji w sprawie rządowego projektu Ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby oraz o ubezpieczeniu robotników na wypadek niezdolności do zarobkowania, a ich rodzin na wypadek śmierci ubezpieczonego; przyjął do zatwierdzającej wiadomości komunikaty Dyrektora z wykonanych uchwał Zarządu; na prośbę pracowników Kasy Chorych uchwalił wypłacić im gratyfikację świąteczną w wysokości 25 proc. obecnych poborów oraz umorzyć wypłaconą zaliczkę pracownikom w wysokości 30 proc. uposażenia, zachowując ją jako zwrot potrąconych 4 i pół — 6 proc. poborów; załatwił szereg pism i okólników Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń w Warszawie, Okręgowego Związku Kas Chorych w Wilnie i Zakładu Ubezpieczeń od wypadków we Lwowie w sprawach: bilansu surowego, nadsyłania protokułów posiedzeń władz Kasy do Okręgowego Związku Kas Chorych w Wilnie, wydawanie leków, składek ubezpieczeniowych za pracowników Kasy Chorych m. Wilna do Zakładu Ubezpieczeń od wypadków, oraz szereg innych drobnych spraw.

### Z POGRANICZA.

— **Zatrzymanie przemytnika.** W rejonie Słobódki patrol K. O. P. przytrzymał Jana Piwczyka, który usiłował przemycić 6 pudów lnu do Litwy.

— **Udaremnienie przemytu.** W rejonie Oran nad Mereczanką żołnierze K. O. P. przytrzymali Bahamowskiego Antoniego w chwili, gdy porozumiewał się z przemytnikami litewskimi w sprawie przemytu większej ilości towarów.

— **Wybuch.** Mieszkańcy wsi Przewałka, zostali zaalarmowani wybuchem, skutkiem którego w wielu domach wyleciały szyby.

Jak wykazało wstępne dochodzenie, wybuch spowodował niejaki Łopaciński, który wrzucił do ognia melinit.

### RÓŻNE.

— **Podziękowanie.** S. S. Bernardynki wyrażają za naszem pośrednictwem szczere podziękowanie, Szkole Rysunkowej Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków w Wilnie za bezinteresowne wykonanie „Grobu Chrystusowego" do kościoła św. Michała przez uczniów tejże szkoły, według pomysłu profesora malarstwa ścienno-dekoracyjnego p. Zygmunta Packiewicza.

— **Bezpłatne kursy handlowe.** W dniu wczorajszym, w Wojewódzkim Urzędzie Pracy i Opieki Społecznej, rozpatrywano sprawę otwarcia 3-ch miesięcznych bezpłatnych kursów handlowych dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Do opracowania programu tych kursów zaproszono przedstawiciela Zarządu Pracowników Handlowych i Biurowych w Wilnie. (c)

## Na wileńskim bruku.

— **Udane polowanie.** Mimo tego, że w czasie wiosennym polowania są wzbronione, jednak policja nasza od czasu do czasu je urządza i to z bardzo dobrym wynikiem.

Onegdaj w czasie takiego polowania udało się policji ułowić dwóch znanych „ptaszków", do tego zawodowych: niejakiego Kirkwicza, w dodatku z 2-ma szynkami i Adamowicza z 1 szynką. Szynki te, jak się okazało, złodziejaszkowie ci skradli na placu Łukiskim, komu jednak, śledztwo nie wyjaśniło, gdyż nikt się po te szynki dotychczas nie zgłosił.

Prócz tych złowiono jeszcze niejakiego Antoniego Tereszko, także zawodowca wędliniarza, który okradł p. Franciszka Łukaszewicza (Beliny 40) oraz Władysława Dowidczyka, szereg. z 3 p. s., sprawcę kradzieży garderoby i bielizny na szkodę Bolesława Korejwo (Biskupia 14). Tego ostatniego złowiła żandarmerja polowa.

## Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance.** Dziś przedstawienie zawieszone.

— **„Szopka nad szopkami“.** W najbliższą środę doczekamy się wreszcie kaskady śmiechu i satyry, od której warszawska publiczność przez trzy miesiące co wieczór dostawała ataków chorobliwego śmiechu. Szopka Cyrulika Warszawskiego przez całą prasę stołeczną, bez różnicy przekonań politycznych, uznana została za niezmiernie zabawną, naszpikowaną niesłychanemi kalamburami i trafną obserwacją satyryczną.

Przedstawienia w Wilnie potrwają tylko przez pięć dni, po dwa seanse dziennie. Kto zatem nie chce odejść od wyprzedanej kasy, winien już zaopatrzyć się w bilety, które sprzedaje biuro „Orbis“ (Mickiewicza 11).

— **Teatr Polski (sala „Lutnia“).** W Wielki Piątek i Wielką Sobotę przedstawienia zawieszone.

— **Repertuar świąteczny.** W niedzielę 17 kwietnia o godz. 3 m. 30 popoł. grany będzie „Mecenas Bolbec i jego mąż“, zaś o godz. 8 m. 15 wiecz. „W rajskim ogrodzie“.

— W poniedziałek 18 kwietnia o g. 3 m. 30 popoł. „Płomienna noc“, wieczorem o godz. 8 m. 15 „Nie trzeba się niczemu dziwić“.

— We wtorek 19 kwietnia o godz. 3 min. 30 popoł. „Szał“ (Obłęd), wieczorem o godz. 8 m. 15 „W rajskim ogrodzie“.

— W środę 20 kwietnia o godz. 8-ej m. 15 wiecz. „Nie trzeba się niczemu dziwić“.

Ceny miejsc od 20 gr. do 2 zł. 50 gr.

Bilety na wszystkie wymienione wyżej widowiska już są do nabycia w kasie Teatru Polskiego.

Kasa Teatru Polskiego czynna codziennie od godz. 11-ej r. do 9-ej wiecz. bez przerwy.

W piątek i sobotę Wielkiego Tygodnia od godz. 11-ej rano do 6-ej popoł.

— **Wielki koncert religijny.** Dziś w czwartek o godz. 8-ej m. 15 wiecz. w sali Teatru Polskiego odbędzie się wielki koncert religijny połączonych chórów: „Bazyliki“, „Ogniska Kolejowego“ i „Echa“ pod dyrekcją prof. Władysława Kalinowskiego.

W programie: Schubert, Moniuszko, Gruberski X., Nowialis, Sulivan, Surzyński X., Guonod i Rheinberger.

Bilety w cenie od 30 gr. do 3 zł. są do nabycia w kasie Teatru Polskiego.

— **Wielki poranek Beethowenowski.** W poniedziałek dn. 18 b. m. w sali Teatru Polskiego odbędzie się wielki poranek Beethowenowski, złożony z arcydzieł wielkiego kompozytora. Udział biorą: Wil. Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Adama Wyleżyńskiego, oraz soliści: pianistka Róża Nadelmanówna i wirtuoz-skrzypek prof. A. Kontorowicz. Początek o godz. 12 m. 30 popoł. Bilety po cenach niskich w kasie Teatru od godz. 11-ej r. do 9-ej wiecz. bez przerwy.

## Radjo.

### CZWARTEK 14 kwietnia.

**Warszawa 10 kw. 1111 m.**

15.00. Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny.
15.30. Odczyt dla maturzystów szkół średnich z działu literatury polskiej p. t. „Charakterystyka Romantyzmu“ wygł. prof. Konrad Górski.
16.00. 6-ty odczyt dla maturzystów szkół średnich z cyklu „Nauka o Polsce współczesnej“ wygłosi prof. Aleksander Janowski.
17.00. Odczyt p. t. „Dni przeciwgruźlicze za granicą i u nas“ wygłosi dr. Stanisław Stypułkowski.
17.30. „Wśród książek“, najnowsze wydawnictwa omówi prof. Henryk Mościcki.
18.00. Koncert religijny. Wykonawcy: Warszawski Chór Cecyljański. pod dyr. O. Florjana, p. Stan. Nawrocki (fisharmonja) i p. A. Wasiel (śpiew). Utwory: Molitora, Haydna, Menegaliego, Surzyńskiego, Chwaliboga, Moniuszki, Kotego, Galla.
18.40. Rozmaitości—wygł. p. Lawiński.
19.00. 15-ta lekcja kursu elementarnego języka angielskiego. Lektorka p. Memi Gardiner.
19.30. Odczyt p. t. „Wiosenna opieka nad pszczołami“ wygłosi p. Stanisław Brzosko.
19.55. Komunikat rolniczy.
22.30. Transmisja z Krakowa.

**Program koncertów zagranicznych.**

**Rzym 422,6 m.**

20.45. Koncert muzyki o treści religijnej.

**Wiedeń 7 kw. 517,2 m.**

20.05. Oratorjum Beethovena „Chrystus na górze Oliwnej“.
21.05. „Słowa Chrystusa na Krzyżu“ F. V. Spee (z czasów wojny 30-letniej).

**Radjowe audycje literackie w wielkim tygodniu.**

Dziś w Wielką Środę znakomity artysta p. Stefan Jaracz odtworzy fragmenty „Kazań“ Skargi w opracowaniu radjofonicznem p. Wandy Tatarkiewicz-Małkowskiej.

W Wielki Piątek nadana zostanie „Historja o męce Pańskiej“ misterjum pasyjne osnute na motywach tekstów religijno-ludowych oraz polskich dewocji kościelnych XVI i XVII wieku w dramatyzacji i reżyserji L. S. Schillera. Pełną rzewnej prostoty i mistycznego patosu poezję zdobią śpiewy gregorjańskie i starodawne chorały.

## Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o łaskawe umieszczenie w Pańskiem poczytnem piśmie następującej notatki o fakcie, który miał miejsce w sklepie p. f. J. Zwiedryński ul. Wileńska 28.

Firma ta nowozałożona wywołała w mieście prawdziwą sensację, „taniością“ cen towarów, szczególnie ceną cukru kryszt. a 1 zł. 40 gr. za kilogram. Zakupiłem tam 2 kg. cukru, które otrzymałem w paczkach 1 kg. poprzednio naważonych. Po sprawdzeniu wagi w sąsiednich sklepach okazał się brak 3 dkg. w każdej paczce. Wróciłem do sklepu f. J. Zwiedryński i przekonałem się, że cała partja paczek naważonego cukru wykazała to samo manco. Naturalnie, że tak samo jak ja i wszyscy kupujący byli stratni na wadze.

Czy firma dalej sprzedaje zamiast 1 kg.—97 dkg., tego nie wiem, jednak poczuwam się do obowiązku przestrzec przed nieuczciwością wym. firmy.

Nadmieniam, że posiadam świadków, którzy w razie potrzeby stwierdzą prawdziwość faktu.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku

*Aleksander Hitrow.*
Wilno, ul. Wileńska 36.

Wilno 12. IV. 1927 r.

## Do litościwych serc społeczeństwa polskiego.

Staruszek 73-letni, wysiedlony przymusowo wraz z 71-letnią żoną z Litwy Kowieńskiej—odwołuje się, z powodu braku środków do życia, do ofiarności publicznej czytelników „Kurjera Wileńskiego“. Sprawę tej nieszczęśliwej rodziny gorąco popieramy.

Ofiary w gotówce oraz pod postacią ubrań i bielizny, uprasza się składać w administracji „Kurjera Wileńskiego“, ul. Jagiellońska 3. Nazwiska ofiarodawców każdorazowo ogłaszane będą na tem miejscu. 4106

## Ofiary.

Zamiast wizyt wielkanocnych pracownicy Wydziału Powiatowego Sejmiku Wileńsko-Trockiego: Z. Zdrojewski, dr. J. Bakun, dr. St. Stankiewicz, T. Arcichowski, inż. A. Szpakowski, W. Orlicki, M. Niedek, L. Sadkowski, J. Jeleniewski, J. Macutkiewicz złożyli na ręce p. przewodniczącego Wydziału zł. 46 na ochronkę w Czarnym Borze.

**Wstępujcie do Związku Strzeleckiego!**



JACK LONDON.

# MIK.

44)

Jadąc samochodem poprzez ulice San Francisco Mik leżał spokojnie u stóp del Mara, bez objawów życzliwości, jednak nie okazywał odrazy, jaka wzbudzała w nim osoba tego człowieka. Mik wyczuł bowiem od początku podłą naturę Harrego del Mar; był on istotnie podły i pragnienie posiadania Mika w celach zarobkowych upodliło go jeszcze więcej. Przy pierwszem spotkaniu w szynku na Wybrzeżu Barbarzyńców Mik warczał na niego i zesztywniał w wojowniczym nastroju, skoro Harry położył rękę na jego głowie. Mik nie zastanawiał się nad tym człowiekiem, tem mniej starał się go zanalizować. Ręka ta miała coś wrogiego — sposób, w jaki go dotknęła z pozorem serdeczności, mógł doskonale w błąd wprowadzić widza. Uczucie nie było szczere. Nie było ciepła w tem dotknięciu, nie było tego zbliżenia życzliwości umysłu i duszy człowieka, które dotknięcie to miało podać telegraficznie. Jednem słowem zbliżenie lub odczucie nie było dobre, Mik warczał i zesztywniał bezmyślnie, bo wiedział o tem, dzięki temu, co ludzie nazywają „intuicją“.

Oświetlenie elektryczne, bulwar portowy z daszkiem, całe góry kufrów i rozmaitego bagażu, hałaśliwa praca majtków, wnoszących ciężary, sapanie maszynerji, zgrzyt szyn stalowych na blokach, tłum stewardów biało ubranych, niosących ręczne walizki, kwatermistrz przy mostku, mostek wznoszący się do pokładu statku Umatilla, dalej jeszcze znowu kwatermistrze i oficerowie ze złotemi galonami na końcu mostku, jeszcze większy tłum i zamieszanie przy wejściu na pokład,—Mik wiedział przeto bez żadnej wątpliwości, że wrócił znowu na morze i na statek, gdzie poraz pierwszy spotkał stewarda, gdzie zawsze był ze stewardem, oprócz ostatniego okropnego okresu w wielkiem mieście. W wyobraźni jego nie brakło również wspomnienia o Kwaque'u i Cocky. Z tęsknym jękiem naciągał powróz, na którym go prowadzono i z obawą stawiał miękkie swe paluszki pomiędzy nieostrożne, w skórę obute nogi ludzkie, szukając wzrokiem i nosem Kwaque'a i Cocky, przedewszystkiem zaś stewarda.

Mik zniósł spokojnie zawód jakiego doznał, nie spotykając go natychmiast, gdyż od początku jego ograniczenia, jakim podlegały psy w stosunku do ludzi były mu wpojone w formie pojęcia cierpliwości. Musiał czekać cierpliwie, gdy miał ochotę iść do domu, podczas, gdy steward siedział przy stole, rozmawiał i pił piwo, znosił cierpliwie powróz otaczający jego szyję, płot, którego nie mógł przeskoczyć, ciasny pokój i zamknięte drzwi, których nie mógł otworzyć, a które ludzie tak łatwo otwierali. Dał się przeto spokojnie uprowadzić rzeźnikowi okrętowemu, któremu powierzono pieczę nad wszystkiemi pasażerami psiego rodu na Umatili. Zamknięty pod pokładem w małem schowanku, pełnem skrzyń i kuferków, i uwiązany mocno oczekiwał, że lada chwila drzwi się otworzą i stanie w nich wspaniała postać stewarda, którą wciąż miał w pamięci.

Tymczasem zaś, chociaż Mik nie odgadł tego wówczas i ledwie później domyślił się w tem przejawu władzy del Mara, rzeźnik okrętowy otworzył drzwi, odwiązał go i oddał w ręce eleganckiego stewarda, ten zaś zaprowadził go do saloniku del Mara. „Niema stewarda“, możnaby określić myśl Mika; cierpliwość zaś, jako klucz jego nastroju i usposobienia, tłomaczy, że pogodził się z dalszą zwłoką i czekał nadal chwili spotkania ze stewardem, jego bogiem wśród bogów ludzkich, których wciąż spotykał.

Mik zaczął machać ogonem, przypłaszczył uszy, uśmiechnął się zlekka na powitanie, kilka razy skwapliwie pociągnął noskiem, by nabrać pewności, że nie czuje zapachu stewarda i położył się na podłodze. Del Mar przemówił do niego, podniósł głowę i spójrzał.

„Teraz zmieniły się czasy, chłopcze“, odezwał się del Mar, w krótkich urywanych słowach. „Zrobię z ciebie aktora, nauczę cię, co to znaczy. Przedewszystkiem, pójdź tu... Pójdź tu!“

Mik usłuchał, bez pośpiechu, bez ociągania się i najwidoczniej niechętnie.

Oduczysz się tego i będziesz się ruszał żwawiej, gdy mówię do ciebie“, upewnił del Mar; dźwięk tych słów miał w sobie jakąś groźbę, którą Mik wyraźnie rozpoznał.

„Spróbujemy, czy mogę wykonać sztukę. Słuchaj uważnie i śpiewaj tak, jak śpiewałeś dla tego trędowatego bałwana“.

Wyciągnął z kieszeni harmonikę, podniósł ją do ust i zaczął grać „Marchinh trough Georgia“.

„Usiądź“, rozkazał.

Mik usłuchał znowu, chociaż wszystko w nim wyrażało protest. Zadrżał na dźwięk ostro srebrzystych tonów. Gardło jego i pierś rwały się do śpiewu; zapanował nad sobą, nie chciał bowiem śpiewać dla tego człowieka. Chciał od niego tylko—stewarda.

„Jesteś uparty, co?“ szydził del Mar. „Cała rzecz w tem, że jesteś dobrze wychowany. Znam ja ten rodzaj, mój mały, ręczę, że potrafię cię zmusić do pracy dla mnie, równie dobrze, jak tamten idjota. Dalej, do roboty“.

Przeszedł w melodję „Geogia Camp Meeting“. Dopiero gdy usłyszał śpiewną nutę „Old Kentucky Home“ stracił panowanie nad sobą i zawył miękko, w śpiewie jego przebijała tęsknota do zatraconego stada ubiegłych tysiącoleci. Nie mógł pod hipnozą muzyki nie tęsknić do dawnego, zapomnianego życia stada, z czasów, gdy świat był młody, stado zaś było stadem, nim zginęło na zawsze w ciągu nieskończonych wieków oswojenia przez ludzi.

„A co“, drwił chłodno del Mar, nieświadomy odległych dziejów i rozległej przeszłości, wywołane przez jego srebrzyste dźwięki.

Mocne stuknięcie w ścianę ostrzegło, że jakiś śpiący pasażer wyraża niezadowolenie.

Dosyć! rzekł ostro, odejmując od ust harmonikę. Mik umilkł z uczuciem nienawiści. „Zdaje się, że już cię mam. Nie sądź, że będziesz spał tutaj i przeszkadzał mi we śnie łowieniem pcheł“.

Nacisnął dzwonek elektryczny, i gdy wszedł steward, oddał mu Mika, polecając odprowadzić napowrót do ciasnego, zapełnionego kuframi składziku.

W ciągu kilku dni i nocy na statku Umatilla Mik przekonał się jaki to rodzaj człowieka Harry del Mar. Niemożnaby prawie rzec, że zapoznał się z genealogją Harrego, chociaż nic nie wiedział o jego dziejach. Nie wiedział naprzykład, że del Mar nazywał się w rzeczywistości Percival Grunsky, że w szkole dziewczęta nazywały go „Brownie“, zaś chłopcy „Blackie“. Nie wiedział również, że Harry przed ukończeniem szkoły powszechnej przeszedł do szkoły rzemieślniczej, że po dwóch latach służby opuścił zajęcie za namową Harrisa Collinsa, który zapewnił sobie byt tresowaniem zwierząt na scenę. Najmniej jednak wiedział o wyszkoleniu, jakie Harry del Mar w ciągu sześciu lat jako asystent nauczył się dawać zwierzętom, i jakie wskutek tego sam otrzymał.

(D. c. n.).

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń“ sp. z ogr. odp. Tow. Wyd. „Pogoń“, Druk. „Pax“, ul. Św. Ignacego 5. Redaktor w/z A. Faranowski